N^er^ 133. ROK 1844. CZWARTEK 13 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 6,''' 874	† 10, 0	3,''' 71	ZPł. Zachodni słaby	Pogoda z chmurami	
12	2	6, 875	† 14, 2	2, 94	,, mocny	Chmury	
	10	6, 851	+ 10, 5	3, 10	,, słaby	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

Z drukarni St. Gieszkowskiego wyszło: *Słów kilka* powiedzianych przy obwłóczynach Panny Maryanny Trzebińskiéj w Ibramowicach, cena złp. 1.

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Londyn* 6 *Czerwca.* —

Wczoraj na cześć dostojnych Gości królowéj, odbyła się wielka parada wojskowa w pałacu Windsor, do któréj wykonania należały trzy bataliony gwardyi królewskiéj, jeden półk liniowéj piechoty, dwa konne półki gwardyi, jeden półk ułanów i oddziały artyleryi konnéj i pieszéj. Najjaśniejszy Cesarz Rossyjski przybył na paradę konno w towarzystwie króla Jmci Saskiego, xięcia Albrechta, xięcia Cambridge, xięcia Wellingtona, margrabiego Anglesea i Sir Roberta Peel. Cesarz na okrzyki radosne ludu odpowiedział militarném pozdrowieniem, i zdawał się być nader zajęty mustrą we wszelkich szczegółach, i w końcu podziękował za to jenerałowi Combermere w bardzo uprzejmych wyrazach. Królowa znajdowała się na paradzie w otwartym powozie. Cesarz i król saski mieli ordery podwiązki, królewicze zaś angielscy i xiążę Wellington wielkie wstęgi orderu S. Andrzeja. Królowa daje jutro w pałacu Buckingham wielki wieczór dla Cesarza, na który zaproszeni są także wszyscy ministrowie gabinetu i ciało dyplomatyczne. Po jutrze królowa Jmci w towarzystwie Cesarza ma się znajdować na operze.

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Warszawa* 7 *Czerwca.* —

Niebo niezachmurzone, czas pogodny, słońce jak pośród lata odznaczyły dzień wczorajszy; wicher od tylu tygodni trwający ustał i nic nie przeszkodziło obchodowi wielkiéj uroczystości wczorajszéj. We wszystkich świątyniach Pańskich rozpoczęto wcześniéj nabożeństwa, a około 11 konwenty schodziły się do archikatedry ś. Jana, gdzie nabożeństwo przez liczne duchowieństwo w obec zebranych dygnitarzy, urzędników i ludu odprawiane było. O 12 zabrzmiały dzwony archikatedry, i pochód procesyjny wyruszył ulicą Sto-Jańską na plac Zygmuntowski i Krakowskie Przedmieście. Liczne korporacye PP. rzemieślników Warszawsk. mające na czele chorągwie cechowe (było ich 46), poprzedzały duchowieństwo wszystkich konwentów, akademią duchowną, xięży w sute ornaty przybranych i kapitułę metropolitalną. Chór śpiewaków duchownych śpiewał hymny uroczyste. JW. JX. Tomaszewski biskup dyecezyi Kujawsko-Kaliskiéj, wyręczając tym razem JW. JX. Biskupa administratora archidyecezyi Warszawsk., celebrował niosąc Przenajświętszy Sakrament. Prowadzili JW. pasterza, JJ. WW. hrabiowie: Stanisław Grabowski członek rady Admin. kontroler jen. Królestwa, i Fran. Potocki radzca tajny, senator. Podpory bogatego baldakinu nieśli: JJWW. radzca tajny, senator Jan Łubieński; rzeczywisty radzca stanu Poklękowski prezes sądu Apel.; radzcy stanu: Badeni dyrek. wydz. adm.; Niemojewski członek heroldyi, szambelan J. C. K. Mości; Kozłowski dyrek. wydz. wyznań; oraz ref. stanu Łaszczyński gubernator Mazow. Senatorowie i urzędnicy władz postępowali tuż za processyą, a lud mnogi otaczał. Ołtarze gustowne urządzone były w kościele OO. Bernardynów, pod statuą Boga Rodzicy i przed domami Celińskiego i Anthonina.

Przy tym ostatnim utworzyła szpaler Archikonfraternia literacka. Przybycie i odejście processyi do i od każdego ołtarza, salutowane było odgłosem kapeli i kotłów na wieży kościoła Bernardyńskiego umieszczonych. Przed godziną 2 processya wróciła do Archikatedry. Osób w ogóle znajdowało się około 40,000.

— *Kolonia* 26 *Maja.* —

Tutejsze roboty fortyfikacyjne odbywają się z nieprzerwaną nawet w zimie czynnością i za kilka lat będzie Kolonia jedną z najwarowniejszych i największych zbrojowni, oraz najsilniejszym bulwarem przy zachodniej granicy Niemiec. Szereg 12 warownych zamków, z których kilka wymagają załogi 3—4000 ludzi; otacza w półkolu miasto od lądu, a szerokie i głębokiemi fosami otoczone wały, tworzą drugą równie silną linię obronną. Codzień zatrudnionych jest przy fortyfikacyach 500 ludzi na których co miesiąc wychodzi 30.000 tal. — Trzej angielscy oficerowie od inżynieryi, z których jeden wyjechał teraz do Poznania, na szczególną prośbę rządu swego zajęci są przy téj budowie, dla przebycia tu szkoły praktycznéj.

— *Frankfort n. M.* 24 *Maja.* —

Kommissya techniczna, wyznaczona przez sejm związku niemieckiego do zbadania elektromagnetycznéj maszyny Wagnera, zdała już swój rapport. Maszyna pana Wagnera nie odpowiada zupełnie celowi, za dopięcie którego sejm wyznaczył był nagrodę 100.000 złr., ale jednak mogąc być użytą do pojedynczych małych wagonów, zasługuje na znaczne wynagrodzenie.

— *Lipsk* 29 *Maja.* —

Król Jmć zezwolił pod d. 13 na założenie dla Królestwa Saskiego, szlacheckiego towarzystwa kredytowego ziemskiego. Listy zastawne wydawane będą po 500, 100 i 25 tal. Dyrekcya tego towarzystwa będzie odbywać swoje posiedzenia w Lipsku

— *Sztokholm* 25 *Maja* —

Stany królestwa zwołane zostały dekretem królewskim na dzień 11 lipca r. b.

Innym dekretem ustanowił król rejencyą na czas podróży swojéj po różnych prowincyach państwa; rejencyę tę składać będą: minister spraw zagr. Bar. Ihre; radca stanu Bar Stael-Holstein; Szef wydziału skarbowego, pan Munthe, i Szef dep. wojny, Bar, Peyron. Gazeta *Stads Tidning* zawiera zarazem instrukcyę dla tejże rejencyi.

Hr. Brahe, marszałek państwa, otrzymał od króla Jmci wizerunek zmarłego monarchy, objęty w medalioniku wysadzanym brylantami, ato w dowód swego szczególnego przywiązania do zgasłego króla Karola XII. Jana.

Arcybiskup i biskup w Lund, otrzymali zawiadomienie królewskie, że wybur następcy tronu na kanclerza uniwersytetu Lundzkiego został przyjęty, jednakże królewicz ten ma pierwéj ukończyć nauki swoje w Upsala, zanim urząd ten obejmie.

— *Paryż* 26 *Maja.* —

Journal des Debats donosi, że król pruski udarował kompozytora Hektora Berlioz za dedykowane mu dzieło o sztuce instrumentowania, kosztowną tabakierką złotą i wielkim złotym medalem za umiejętności i sztuki, i zaszczycił go listem, w którym wynurza swe zadowolenie, z jakiem przyjął jego dzieło.

O wyprawie xcia Aumale przeciw pokoleniu Uled Sultan nadeszły świeże wiadomości, dochodzące do d. 13 maja, i zapowiadają bliżkie zupełnie podbicie tego pokolenia. Ścigany nieustannie przez kolumnę xcia utracił nieprzyjaciel prawie wszelkie bagarze, namioty i zapasy, nie śmiejąc stawiać oporu. Z strony francuzkiéj poświęcono naturalnie wszystko, aby zatrzeć klęskę poniesioną w dniu 24 kwietnia.

Dzisiejszy *Moniteur* ogłosił postanowienie królewskie, przez które uregulowaną zostaje powszechna organizacya wyznania izraelskiego.

Constitutionnel twierdzi, że pan Guizot w imieniu Francyi protestował przeciw przyłączeniu Texas do unii amerykańskiéj. Ten dziennik uważa to za nowy krok przychylności dla interessów Anglii.

Zgromadzenie historyków, które się co rok w Paryżu odbywa, otworzone zostało w pałacu Luxemburskim pod przewodnictwem br. Lepelletier d'Aulnay. Między zgromadzonemi uważano p. Martinez de la Rosa, kapucyna ojca Józefa i kilku missyonarzy z Lewantu.

Powinszowanie xcia Bordeaux z Gorycyi dla pięciu nowo obranych deputowanych legitymistowskich, przeszło z londyńskiego dziennika *M. Post* do gazet paryzkich a między niemi i do *Journal des Débats.* Xżę Bordeaux mówi w niem: »Wszyscy, którzy mnie widzieli podczas krótkiego mego pobytu w stolicy Anglii, wiedzą bardzo dobrze, że z ust moich nie wyszła ani jedna syllaba, któraby nie była pałającem życzeniem pomyślności i szczęścia dla Francyi. Uczucie wspaniałomyślności, które skłoniło zacnych mężów do zgromadzenia się w śród tych okoliczności naokoło nas, wlewa w nas nową nadzieję, że jeszcze może nadejść dzień, szczęśliwy dzień pojednania, kiedy zacni i uczciwi mężowie wszelkich stronnictw i wszelkich opinij, wyrzekając się rozdwojeń, które ich tak długo od nas oddalały i połączą się w dobréj wierze *Journal des Débats* powtórzywszy to pismo, żadnych swych do niego nie dodał uwag.

— *Londyn* 26 *Maja.*—

Król saski spodziewany jest po południu w Dowrze. Ztamtąd uda się monarcha, zaraz po wylądowaniu, koleją żelazną do Turnbrigde, a następnie do Buckhurst-Park, mieszkania hrabi Delawarr, gdzie jutro złożą Jego K. M. uszanowanie: baron Gersdorf. poseł saski przy dworze tutejszym; xiążę Edward sasko-wejmarski, synowiec panującego W. xięcia i porucznik w 1 pułku gwardyi angielskiéj, i kilka innych osób ze znakomitéj szlachty angielskiéj. Po kilku wycieczkach w okolicę, mianowicie do Brighton, Portsmouth, wyspy Wight, przybędzie król

saski w sobotę po południu do Londynu. W pałacu Buckingham będzie na część dostojnego gościa wielki bal.

— Madryt 20 Maja. —

Rodzina królewska opuściła dziś stolicę śród gromu dział. Oprócz dam dworskich, towarzyszył jéj jenerał Narvaez wraz z adjutantem swoim. Wszelkie uroczyste przyjmowanie po drodze jest wzbronione. Dziś udał się także do Barcelony poseł francuzki w towarzystwie żony swojéj; poseł angielski wyjedzie tamże d. 23.— Wszyscy ministrowie pozostali w Madrycie; margrabia Viluma przybędzie do Barcelony wprost z Paryża.

Niektórzy głoszą że w Barcelonie odbędą się potajemne zaślubiny królowéj Izabelli z hrabią Trapani, wszakże do tego potrzebaby dyspensy papiezkiéj.

— Dnia 22 Maja. —

Jenerał Narvaez oświadczył ciału dyplomatycznemu przed wyjazdem swoim do Barcelony, że z powodu młodocianego wieku i stanu zdrowia królowéj Izabelli, wszelka myśl o jéj zaślubieniu byłaby przedwczesną. Skoro królowa dojdzie do wieku doirzalszego, i zapragnie pójść za mąż, sama sobie wybór zrobi.

Paryż 27 Maja. Mówią ciągle jeszcze, że kwestya małżeństwa królowéj Izabelli będzie przedmiotem układów podczas pobytu rodziny królewskiej w Katalonii; Francya ma mieć w tém wielki udział. Nie idzie już w prawdzie o zaślubienie królowéj Izabelli z królewiczem francuzkim, ale jest zamiar zaślubienia siostry królowéj Izabelli z xciem Aumale, a królowę Izabellę połączyć znowu chcą z Bourbonem włoskim. Ministeryalne madryckie gazety zaprzeczają jednak wszelkiego politycznego znaczenia podróży do Katalonii.

W Barcelonie oczekują codzień na przybycie posła tureckiego, który przez portę ottomańską wysłany został z powinszowaniem królowéj Izabelli jéj wstąpienia na tron. Gdy przeszło od 50 lat żaden poseł turecki nie postał w Hiszpanii, przybycie posła sułtańskiego wzbudza wielki interes w narodzie hiszpańskim, tem bardziéj gdy słychać, że ma wystąpić z całym wschodnim przepychem.

Z gibraltaru piszą, że hiszpański wice konsul w Tangerze pojechał do Araisz, aby tamecznemu namiestnikowi cesarskiemu podać ultimatum rządu hiszpańskiego. El Araisz jest punktem, do którego rząd marokański ściąga wojska, mające dać odpór wyprawie hiszpańskiéj. Nie zanosi się wcale na to, aby to nieporozumienie w dobry sposób załatwione zostało. Wieść, jakoby znaczne wojska marokańskie ku Ceucie się zbliżały, nie potwierdziła się dotąd.

— Lizbona 16 Maja. —

Zawieszenie rękojmi konstytucyjnych (wolności osobistéj, wolności druku i t. d.) trwa jeszcze, ma jednak ustać w dniu 23 b. m. przy zebraniu się kortezów. Aresztowania odbywają się jeszcze ciągle, wielu aresztowanych uwolniono wprawdzie, ale codzień muszą się stawiać w urzędzie policyjnym.

Parostatek *Terceira* przybył tu z Oporto z 400 jeńcami z twierdzy Almeida; słychać, że żołnierze ci nie poniosą żadnéj kary, tylko rozdzieleni będą pomiędzy różne pułki. Dwa zaś buntownicze pułki zostały dekretem królewskim z listy armii wykreślone.

— Konstantynopol 8 Maja. —

Posłowie mocarstw europejskich zażądać mają od porty, aby rozwiązała zupełnie krnąbrną i wyuzdaną milicyę albańską, jako podczas pokoju wcale jéj niepotrzebną a nawet niebezpieczną. Nadto porta ma być nakłonioną do objawienia zasad swoich, podług których na przyszłość rządzić się zamyśla, aby zapobiedz raz na zawsze niespokojnościom, tak często w Turcyi europejskiéj zachodzącym.

— Tunis 3 Maja. —

Wczoraj popełniono tu znowu morderstwo. Banda 14 żołnierzy Beja zabiła w nocy pewnego maltańczyka i 2ch muzułmanów, wracających z Porto-Farina. Trzeci muzułman, który ranny wyszedł z tego napadu, poznał morderców i natychmiast ich ujęto. Konsul angielski zażądał od Beja świetnego zadosyć uczynienia.

Rozmaitości.

ODSTRZELONA NOGA.

Powieść z wojny r. 1809

Ciąg dalszy.

Owo pojawienie się i znikanie pojedynczych oddziałów jazdy trwało przeszło godzinę; aż nakoniec nadeszła piechota i cała scena się zmieniła, a krwawy bój się rozpoczął.

Na sam przód starali się Francuzi ugasić natychmiast ogień na moście; pozrzucali spiesznie resztę wiszących jeszcze smolnych wieńców w wodę, postąpili śmiałym krokiem aż na sam koniec płonącego jeszcze mostu i rozpoczęli żywy plutonowy ogień przeciw Kroatom po tamtéj stronie rzeki będącym. Ale że ci domami i płotami byli zasłonieni, przeto nie brały im francuzkie strzały wiele ludzi, gdy przeciwnie nieustanny, ze wszystkich okien rażący ogień Kroatów, srodze pustoszył niczém nie ochronione francuzkie szyki na otwartym moście.

Wkrótce domy, most i walczących pokryły gęste dymu tumany, które tylko błysk i grom strzałów niekiedy rozdzielał; a gdy przypadkiem silniejszy powiew wiatru massy dymu rozsłonił, strach było patrzyć, jak co chwila padł któryś z walczących na moście, lub kulą przeszyty zleciał w wezbraną roztajonym śniegiem rzekę, i w jéj rwących falach zniknął nazawsze.

Mimo to jednak cisnęło się coraz więcéj francuzów na most i śmiało szło naprzód, chociaż celne Kroatów strzały co krok trupem ich kładły. Była to trzecia godzina z południa.

Nagle zaczęły się wzgórza po prawéj stronie mostu ożywiać. Rozwinął się na nich ledwie dojrzany, szeroki i skrzętnie uformowany front wojskowy, a nim eśmy sobie o tém nowem zjawisku jeszcze naszych domniemywań udzielić mogli, już

wybuchnął z tegoż frontu ogromny, z ognistą błyskawicą połączony słup dymu, a huk podobny do straszliwego uderzenia pioruna, złamawszy się w powietrzu i zatrząsłszy ziemią, długo się po dalekich lasach za rzeką Traun w dal rozlegał. Po tym pierwszym grzmocie szedł szybką koleją jeden po drugim.

Byłato baterya francuzkiéj konnéj artyleryj, która rozpoczęła regularny ogień bojowy i kulę za kulą na osadzone przez Kroatów domy rzucała: Krwawa scena na dole, na którąśmy z góry patrzyli, zaczęła się teraz stawać coraz bardziéj straszliwie zachwycającą. Nieustanny z działowemi grzmotami zmięszany łoskot ręcznéj broni na moście, hałas bębnów, krzyk i natłok francuzów, wreszcie grzmienie polnéj muzyki i wrzaskliwość trąb, dolatywały nas od piechoty i jazdy, po za rzeką gościńcem ku niższéj Austryi nawalnie dążących. Ta cała nad wszelki opis zdumiewająca wojenna wrzawa, mogła w istocie unieść umysł i rozpalić wyobraźnią takiego jak ja młodego chłopca.

Tymczasem rozeszła się pomiędzy nami pogłoska, iż sam już Napoleon do klasztoru przybył i z okien opactwa w pobliżu krzyżujących się kul działowych, przypatrywał się postępowi toczącego się na moście boju.

Lecz tam już rzeczy teraz stanowczy obrót wzięły. Zdarzenie chciało, że o spalony na pół most, który prawdę mówiąc, zanadto późno był podpalony, oparła się jedna duża belka w ten sposób, iż niby kładkę ku przeciwległemu brzegowi stanowiła. Jeden z francuzkich oficerów korzystając z téj okoliczności, natchniony obecnością swego cesarza, zamyślił po téj belce przypuścić szturm ku zajętym przez Kroatów budynkom.

Skinąwszy szpadą na towarzyszów broni, wszedł pierwszy na wązką niebezpieczną kładkę, to jest na zwisłe, po części jeszcze palące się i rozżarzone drzewo. Tuż za nim poszedł jeden za drugim, a w końcu prawie wszyscy będący tam francuzi wybrali się w tę zapamiętałą przeprawę.

Przeszedłszy już po belce i dostawszy się, idąc po biodra w wodzie, na tamtę stronę brzegu, puścili się spiesznie -- nie zatrzymując się strzelaniem, z bagnetem w ręku ku osadzonym domom. To wszystko działo się śród rzęsistego nieprzyjacielskiego ognia.

Kroaci, zagrożeni z frontu od nacierających francuzów, a z boku działowemi kulami, które już szerokie wyłomy w murach porobiły, musieli opuścić swoje stanowisko w domach, w których już dłużéj utrzymać się nie mogli, a ścigani zaciekle od francuzów i niszczeni od kul armatnich, nie ustając walczyć i strzelać, cofnęli się przez pole po za domami ku poblizkiemu lasowi, gdzie złączeni z stojącą w odwodzie austryacką konnicą, w dalszą drogę ku Styryi uchodzić zaczęli.

Francuzi, nie śmiejąc ich gonić aż ku lasowi, wstecz się zwróciwszy, jęli pracować wszelkiemi siłami około naprawiania mostu i sprowadzenia łodzi. (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 12 do dnia 13 Czerwca.

Biegańska Eufrozyna ob., Kozmiński Józef ob., German Józef, Szefer Rafał, Zdanowski Michał, Jasiński Józef ob., Konti Michał, Szydłowski Teodor ob., Strasiewicz Alexander ob., Gnoiński Michał, Du Plat, Borkowski Tomasz ob., Brzeski Władysław ob., z Polski; -- Wisłocka ob., Szybalski Michał ob., Kuczkowski Kazimierz hr., Jackowska Alojza ob., Kluziński Julian ob., Kastellar Reni, Gołuboff Teodor, Sobolewski ob., z Galicyi; -- Lurin Klaudyusz, Wyganowski Jan, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Zielińska Ludwika ob., Niemojewski Adolf ob., Wierzlińska Joanna ob., Chroszczewski Rudolf, Cybulska Teressa ob., Brusnicki Jan ob., do Polski; - Zawadzki Roch ob., Kuczkowska Józefa, Radwan Alexander, do Galicyi; -- Wernik, Kozmiński, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 1132.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy w massie Wincentego Erbera znajdują się dwa rewersa a mianowicie 1. pod dniem 1 Czerwca 1815 r. przez Max. W. Fromme na złp. 3333⅓, 2 pod d. 5 Września 1818. roku na kwotę dukatów hollenderskich 32 przez Rudolfa Bogumiła Kocha na rzecz tegoż Erbera wystawione, przeto Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, wzywa mających prawo aby po odbiór takowych w zakresie 3 miesięcy do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie skarb publiczny w posiadanie massy rzeczonéj wprowadzonym zostanie.

Kraków d. 25 Maja 1844 r.

Sędzia Prezydujący,
J. *Dymidowicz.*
(2r.) Sekr. *Lasocki.*

Pisarze Banku Pobożnego w Krakowie.

Na żądanie strony interessowanéj zawiadomiają, iż od fantu korali nici 4 łutów 16 ważących, dnia 1 Lipca 1842 r. do N. 179 pod L. *M.* w Banku Pobożnym zastawionego, według oświadczenia zgłaszającéj się o wykupno jego osoby, kartka czyli rewers bankowy miał zaginąć, przeto wzywają wszystkich interes w tém mających, aby o wykupienie tego fantu najdaléj do 1 Listopada roku bież. zgłosili się, gdyż w razie niezgłoszenia się, fant rzeczony, osobie zgłaszającéj się po tym przeciągu czasu niezawodnie wydanym będzie.

Kraków d. 28 Maja 1844 r.

Stachowicz K. B. P.
(2r.) X. Serafin *Piątkowski* P. B. P.

DYKCYONARZ BIBLIJNY

Z KSIĄG PISMA ŚWIĘTEGO

STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU

ZEBRANY

z francuzkiego na włoski język

PRZEZ

Xiędza Prospera de Aquila,

Zgromadzenia Montis Virginis zwanego, królewskiego Profesora Akademii Neapolitańskiéj

PRZEŁOŻONY I POMNOŻONY

w IVrech Tomach zawarty

z włoskiego zaś na polski język

przełożył

Xiądz Tadeusz,

Zgromadzenia OO. Kapucynów Prowincyał.

PROSPEKT

Każdy tom wyjdzie w trzydziesto-arkuszowéj ósemce większéj, na pięknym papierze, z potrzebnemi do objaśnień mappami, i stosownemi uwagami tłomacza polskiego powiększony. — Wszystkie cztery tomy w ciągu roku jednego wydane będą. —

DYKCYONARZ ten, inaczéj Słownik Biblijny, systematycznie w abecadłowym ułożony jest porządku. — Podług którego ciekawy czytelnik, czyli to zechce zająć się poznaniem w ziemi świętéj miejsc szczególnych każdego człowieka godnych uwagi, czy rozpoznać czyny osób w Pismie S. wspomniane, czyli to przypatrzyć się ludu wybranego zwyczajom, czy zgłębić jego obrządki, rozważyć prawa, porównać ofiary, ocenić styczność żydów z innemi narodami; zgoła wszystko cokolwiek się dotyczy tak starego jak nowego Przymierza, wszystko niezawodnie tu znajdzie.

Tom pierwszy obejmie szczegóły umieszczone pod wyrazami od litery A, włącznie do G; tom drugi od litery H do M; tom trzeci od litery N do R; a nakoniec tom czwarty od litery S do Z.

Oprócz ważności samego przedmiotu, który niniejsze dzieło bardzo powabném i upragnioném czyni, dodają mu jeszcze wartości, osobne w każdym tomie pod tytułem przedmowy napisane rozprawy. Pierwsza z tych, wyjaśnia najdowodniéj zacność wewnętrzną i zewnątrzną biblii.—Druga wskazuje, że biblia, jest to dzieło prawdziwie boskie, że żadne pisma najmędrszego nawet z filozofów pogańskich, jeżeli się godzi porównać je z biblią, nie mają w sobie ani téj na prawdzie opartéj powagi, ani to owéj niewymuszonéj szczerości, ani owego namaszczenia ducha, ani tak miłéj i pociągającéj prostoty, ani wyobrażeń tak wzniosłych, ani nareszcie téj to dzielności i mocy, z jaką biblia czytającego serce unosi,—i z jaką ona tylko sama do duszy człowieka przemawia. — W przedmowie do tomu 3go autor wykazuje nam najwyższą rzetelność i prawdziwość Boga samego w tem wszystkiém, cokolwiek On tak w starym jak i w nowym zakonie objawił, i że pismo święte żadnym sposobem sfałszowane być nie mogło. — W przedmowie zaś ostatniego tomu podaje ważne ustawy, których w tłomaczeniu i rozumieniu pisma świętego trzymać się należy i dla prawdziwie chcących odnieść pożytek z czytania tegóż pisma S. poprzednich przysposobień drogę wskazuje, powiększając swą użyteczność, gdy w obecnym czasie tyle wydań pisma S. wyszło i wychodzi. — L a t o p i s m o czyli chronologia, dla dojścia czasu w szczególnych wydarzeniach służące; na samym końcu dzieła umieszczone zostanie. —

Wszystkie inne z rozumu ludzkiego czerpane księgi, różnią się od siebie rozmajtością przedmiotów; ale nie wszystkie dla wszystkich równie są pożyteczne;— dykcyonarz biblii każdemu człowiekowi i w każdéj chwili przydać się może. — Czytając dykcyonarz, najprzód każdy człowiek będzie się mógł w nudach rozerwać, ciekawość zaspokoić, pamięć wzmocnić, umysł wiadomością prawdy wzbogacić, występek sobie zbrzydzić, siebie i drugich słodko a niewinnie zabawić, do dobrego zachęcić, w dobrém utwierdzić.— Czytając to dzieło, znajdziesz tam w utrapieniu pociechę, w wątpliwości radę, w upadku podźwignienie;— tu się przykładami drugich nauczysz nierozpaczać w nieszczęściu, dla bliźnich nie żałować usługi, przy pracy się spuścić na Boga, cudzego nie pragnąć, na swojem przestać, miękkość mieć w nienawiści, roskoszą gardzić, trudów nawykać; same nawet kochać

nieprzyjacioły. — W nim dusz ludzkich pasterz prędko znajdzie z pisma świętego wszystkie przykłady, któremi owieczki swoje z błędu wywieśdź, w wierze utwierdzać i do cnoty zachęcać będzie mocen; — Zgoła rządzący i rządzeni, panowie i poddani, gospodarze i słudzy, bogaci i ubodzy, starzy i młodzi mają się czego nauczyć z takiego dzieła. Te są niezmyślone przymioty, któremi dykcyonarz biblii każdego czytać umiejącego, do siebie wabić powinien; — ten jest krótki zarys tak zewnętrznego jako i wewnętrznego składu biblijnego dykcyonarza który, przez jakie u nas przeszedł koleje, zwrócimy tu jeszcze pokrótce na to uwagę. —

Dzieło to w literaturze polskiéj i w księgozbiorach religijnych kościoła polskiego dotąd nieznane, od bardzo wielu rodaków czytających one w obcych językach, a oraz umiejących ocenić jak wielki z niego byłby pożytek w mowie ojczystéj, nadzwyczaj pożądane, po swojem zjawieniu się, przez mężów biegłych w świętéj teologii z wszelką bacznością roztrząśnione i dla osób każdego stanu za nader pożyteczne i potrzebne uznane i zalecone, jeszcze w roku 1810 przez dostojne Władze tak rządową jak dyecezalną potwierdzone i do druku przeznaczone było, lecz brak zasobów wstrzymał jego wydanie. —

Roku 1824 pod d. 9 lipca, ośmielono się wprawdzie rzeczony dykcyonarz złożyć w Kom. Rząd. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Sekcyi Duchownéj Rzymsko-Katolickiéj Król. Polsk. w Warszawie, i razem prosić o obmyślenie na jego wydrukowanie pieniężnego zasiłku. — Lecz Wysoka Władza Duchowna pod przewodnictwem ś. p. Jana Pawła Woronicza Arcybiskupa i Prymasa Król. Polskiego, przy zwrocie tegóż właścicielowi w d. 13 września 1828 roku oświadczyła „zupełne zadowolenie za chwalebną gorliwość „w upowszechnieniu tak zbawiennego dzieła, oświadcza atoli przy tém, „że mimo najlepszych chęci, funduszu na to obmyślić nie jest w stanie, „z powodu, iż dochody supressyjne tak bywają wyczerpane corocznie „że nic z nich nie zostaje coby upragnionemu przeznaczeniu służyło."

Lecz nie raz to już dla braku funduszów, najcelniejsze rękopisma pisarzów polskich albo zupełnie zbutwiały i pastwą się stały robactwa, albo też może jeszcze ukryte w księgozbiorów zakątach, czekają z utęsknieniem i tego, ktoby je z pyłu odgrzebał, i tego ktoby na ich upowszechnienie miał dostateczne zasoby. —

Rękopism dykcyonarza biblii, ten wielki skarb mądrości, lubo od swego pobytu w naszym polskim języku przez 33 lat był otrzepywany z kurzu po kilka razy, nie było przecież takiego, którby

go znacznym nakładem pieniężnym poddał drukarskiéj prassie i od żelaznéj dłoni wszystko niszczącego czasu wybawić postarał się. — Jest więc nieznany aż dotąd w polskim języku. —

Wydawca nabywszy dzieło to na swoją własność, powodowany nie już chęcią zysków, ale raczéj chęcią przysłużenia się i dogodzenia publiczności w czytaniu i rozumieniu pisma Świętego, ośmielił się na wspomnione dzieło prenumeratę ogłosić, w sposób następujący:

WARUNKI PRENUMERATY.

Dykcyonarz Biblijny wychodzić będzie co 3 miesiące po jednym tomie, każdy tom złożony będzie z 30 arkuszy w ósemce większéj w 2ch kolumnach, na papierze pięknym, drukiem nowym.

Szanowni prenumeratorowie przy zapisywaniu się, złożą przedpłatę na wszystkie cztery tomy złp. 24, albo na jeden tom złp. 6.

Przy doręczeniu pierwszego tomu zapłacą . . . — 6.
" " drugiego " " . . . — 6.
" " trzeciego " " . . . — 6.
Tom czwarty odbiorą bezpłatnie.

Prenumerata trwać będzie do wyjścia pierwszego tomu z dniem ostatnim września 1844 r. po upływie zaś tego czasu prenumerata ustaje i całe dzieło kosztować będzie złp. 36.

Żeby zaś względem Szanownych prenumeratorów wątpliwość jaka nie zachodziła, wydawca mieć sobie będzie nadsyłane *franco* razem z pieniądzmi listy prenumerujących, które w jednę alfabetyczną zebrane, na czele tomu I. umieszczone zostaną.

Prenumerata przyjmuje się nie tylko we wszystkich Prześwietnych Konsystorzach Król. Polsk. ale też u wszystkich WW.XX. dziekanów Dyecezyi Kielecko-Krakowskiéj, którzy dzieło to przez właściwy Konsystorz nadsyłane mieć sobie będą: nadto w Prześwietnych Konsystorzach Poznańskim, Lwowskim, Przemyslkim, Tarnowskim, jako też we wszystkich zagranicznych Księgarniach, naostatek w Krakowie przy ulicy grodzkiéj pod N. 117 w księgarni *Stanisława Gieszkowskiego*, gdzie wspomnione dzieło drukować się zaczyna. —

Kraków dnia 1 stycznia 1844 roku.

Stanisław Gieszkowski.